OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 21-GO MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 140

Burzliwy wieczór przedwyborczy w Warszawie
Awantury komunistyczne przed Pawiakiem.
Strżał rewolwerowy i bójka krzesłami w Colosseum.

Warszawa, 21 maja.

Na tle przedwyborczej agitacji i walki partyjnej, Warszawa była wczoraj widownią ekscesów i awantur w kilku punktach miasta.

Na placu Kazimierza Wielkiego urządzić chciał wieczorem wiec poseł komunistyczny Sochacki. Wiec odbyć się miał pod hasłem protestu przeciw unieważnieniu komunistycznej listy wyborczej nr. 10.

Gdy komuniści zaczęli zbierać się w pobliżu hal targowych, zjawił się silny oddział policji, który zebranych rozproszył.

W pół godziny później komuniści zebrali się na rogu ul. Żelaznej i Złotej i utworzyli pochód, który ruszył ul. Złotą w kierunku ul. Marszałkowskiej.

Policja konna zagrodziła drogę komunistom w pobliżu ul. Sosnowej i przystąpiła do rozpraszania tłumu.

Demonstranci zaczęli uciekać i kryć się po bramach.

Na ulicy Złotej wybuchł popłoch, dozorcy domów zamykali pośpiesznie bramy. Aresztowano kilkanaście osób, które oddano do dyspozycji policji politycznej.

Tymczasem inne grupy komunistów wzmocnione częściowo przez uchodzących pod naciskiem policji z ul. Złotej, zaczęły się zbierać na ul. Dzielnej, tuż obok więzienia.

Demonstrowało hałaśliwie około 200 osób, wznosząc okrzyki antypaństwowe i domagając się uwolnienia więźniów politycznych.

Centrala policji otrzymała alarmujące doniesienie telefoniczne. Samochody ciężarowe przywiozły w kilka minut na ul. Dzielną silne oddziały policji, które obstawiły więzienie i ulice sąsiednie.

Aresztowano 7 osób i przewieziono je do urzędu policji politycznej.

Wieczór nieskończony.

Wśród wielu odbywających się wczoraj w stolicy wieców przedwyborczych, w sali „Colosseum" zebrały się nauczycielki i nauczyciele, zwolennicy listy nr. 25. Zgromadzenie trwało kilka godzin, poczem około godziny 10 wieczorem przystąpiono do dczytywania rezolucji

Ktoś zaprotestował, ktoś coś krzyknął i na sali znalazła się nagle grupa młodzieży, zwolenników listy nr. 12, „...ęsiego" weszli na środek sali i zaczęli hałaśliwie demonstrować przeciw treści proponowanej rezolucji.

Powstała panika, krzyki, zamieszanie.. Z końca sali „ktoś" rzucił krzesłem co wywołało już popłoch w wielkim stylu.

Nagle padł na sali strzał rewolwerowy w powietrzu zaczęły masowo latać krz..ła.

Wywiązała się powszechna bójka.

Na salę wtargnął tymczasem zaalarmowy mały oddział policji, z ratusza nadjechała na samochodach rezerwa policji pod komendą nadkom. Szucha, a wreszcie pogotowie ratunkowe, aby zaopatrzeć pobitych i rannych.

Najciężej ranny został p. Jadczak stolarz (ul. Dzika 76). Otrzymał on potężny cios krzesłem w głowę, inni odnieśli lżejsze rany i obrażenia.

Kilka pań z powodu niespodziewanej awantury i strzału — zemdlało.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń policja zatrzymała dwie osoby: Zygmunta Firkowskiego (ul. Wilcza 27) u k...o znaleziono rewolwer i Władysława Wiśniewskiego, (Emilji Plater 5),

Dziecko o trzech nosach urodziło się w Warszawie
Jest zdrowe, ma apetyt, *ale nie może ssać matczynej piersi.*

Warszawa, 21 maja.

Do kliniki położniczej szpitala starozakonnych na Czystem przywieziono przed sześcioma dniami 37-letnią Kajlę K.

Fakt ten żywo zainteresował lekarzy, bowiem pani K. jest od lat piętnastu zamężna, ośmiokrotnie opłakiwała narodziny martwych dzieci, a tym razem wszystko zdawało się wróżyć szczęśliwe macierzyństwo.

Słabość minęła normalnie, lecz niestety. przyszedł na świat potworek o trzech nosach!

Jest to 9-funtowa dziewczynka. Ręce, nóżki i tułów ma kształtnie zbudowane. Twarz en face przypomina głowę buldoga.

Szeroko rozstawione oczy, nie proporcjonalnie wielkie usta, trzy małe noski — wszystko składa się na niezwykłą całość.

Ponieważ wadliwa budowa jamy ustnej nie pozwala dziecku na ...nie mat...ynej piersi, lekarze zastosowali sztuczne sposoby odżywiania.

Poza tem niemowlę jest zdrowe. Ma apetyt, krzyczy piskliwym głosem, zdradza dużą ruchliwość.

Dr. Antoni Natanson wykonał roentgenologiczne zdjecie z profilu, które ustali liczne odchybienia od normy w budowie czaszki.

Potworka oglądali wczoraj liczni lekarze. Nasz współpracownik miał możność rozmawiania z matką. Jest spokojna, godzi się z losem, prosi tylko o zachowanie jej nazwiska w tajemnicy.

Aresztowanie aferzystki
Legitymowała się, jako księżniczka rosyjska.
W rzeczywistości była tylko jej dawną pokojówką

Z Warszawy donoszą:

Przed kilku tygodniami przyjechała do Warszawy pewna dama, która legitymowała się przedwojennymi dokumentami na nazwisko księżniczki rosyjskiej X.

Odwiedzała ona tutejsze rodziny arystokratyczne, prosząc o zapomogę. Ten proceder rzekoma księżniczka uprawiała w dzień — w nocy zaś spędzała wesoło czas na hucznych zabawach w różnych kabaretach stołecznych i podmiejskich.

Ubiegłej nocy hr. Edward L. ogromnie zdziwił się, spotkawszy w restauracji „Egipt" ową „księżniczkę", która zrana tegoż dnia wyżebrała u niego 500 zł. Na żądanie hrabiego dyżurujący w kabarecie agent policyjny zatrzymał aferzystkę.

W komisarjacie okazało się, że jest to Marja Kadubskaja, która przed wojną była na służbie u prawdziwej księżniczki X.

Podczas rewolucji bolszewickiej księżniczka X. została zabita. Kadubskaja, korzystając z tego, że była zewnętrznie podobna do księżniczki, zabrała jej dokumenty i wyjechała zagranicę, podając się wszędzie za księżniczkę.

Wyrafinowaną aferzystkę osadzono w areszcie.

Tragiczny wypadek
podczas zawodów bokserskich.

Z Grudziądza donoszą:

W miejscowości Borkowo na Bazurach, zaszedł tragiczny wypadek. Podczas zawodów bokserskich, urządzonych przez tamtejszy klub sportowy, jeden z zapaśników 19-letni Schönhaft uderzony został podczas walki w okolicę serca tak nieszczęśliwie, że padł trupem na miejscu.

Cesarz murzynów.
Samozwaniec zakłada dynastię na wyspach Filipinach.

Nowy Jork, 21 maja.

Z Manili donoszą, że wśród ludności murzyńskiej na wyspach Filipinach wybuło powstanie.

Pewien agitator, nazwiskiem Antrea cherade proklamował się cesarzem Filipinów i obiecał murzynom ziemię i zniesienie podatków.

Między tubylcami a policją doszło do walk. Aresztowano 400 osób.

Smierć czy letarg?
Dziewczyna pochowana w otwartej trumnie.

Wilno, 21 maja.

We wsi Lachowice w powiecie wołkyskim zmarła nagle 19-letnia Lachowiczówna, chora od dłuższego czasu na serce. Ponieważ ciało nie uległo żadnemu rozkładowi,, a nawet zmarła zachowała najzupełniej świeżą cerę, pochowano ją w otwartej trumnie i grobu nie zasypano, gdyż zachodzi podejrzenie snu letargicznego.

W dzień dyżurują przy grobie mieszkańcy wsi, a nocą palą się ogniska, chroniąc grób przed wilkami. Lekarza, któryby skon stwierdził, niema na miejscu, musi być wezwany lekarz powiatowy.

Katastrofa na Dnieprze.

Moskwa, 21 maja.

Na Dnieprze pod Kijowem wydarzyła się katastrofa. Wielka łódź, wioząca 25 chłopców, udających się do miasta prz...rócił się wskutek wiatru 19 osób zatonęło, resztę z trudem zdołano wyratować.

Trąba powietrzna w Ameryce
spustoszyła olbrzymie połacie kraju.

Nowy Jork, 20 maja.

Wczoraj w stanie Illinois utworzyła się trąba powietrzna, która spustoszyła pasmo kraju na olbrzymiej przestrzeni. Największe szkody zostały wyrządzone w stanie Indjana, koło Indjanopolis. 12 osób zostało zabitych, 45 jest rannych. Szkody sięgają wielu miljonów dolarów. Trąbie powietrznej towarzyszył ulewny deszcz, który szczególnie dotkliwie dał się odczyć miastu Peoria w stanie Illinois. Woda zalała całe miasto, znajdujące się w nizinie, osiągając poziom 3-ch metrów. Na przestrzeni, przez którą przeszła trąba powietrzna, nie ocalał ani jeden drewniany dom. Burza pozrywała dachy, poobalała słupy telegraficzne, pozrywała połączenia telefoniczne i powyrywała drzewa. W kilku miejscach automobile, znajdujące się w drodze, zostały siłą wiatru zmiecione z drogi i zrzucone na pola w odległości kilkudziesięciu metrów.

W kraju wiecznych zamachów.
Prezydent Meksyku jeździ tylko pancernikami.

Meksyk, 21 maja.

Zakłady pulmanowskie w Chicago wykonały cały pociąg dla prezydenta Meksyku, złożony z 5 wagonów.

Pociąg jest zabezpieczony najzupełniej przed kulami. W ścianach wagonów są płyty pancerne. Nawet szkło szyb jest specjalnie spreparowane, a za pociśnieciem guzika, zasuwają się na okna stalowe rolety.

Poczwórne samobójstwo
Gaz, trucizna, nóż i sznur

Berlin, 21 maja.

Niejaki Gegardt popełnił tu poczwórne samobójstwo: odkręcił kurek gazowy, zażył truciznę, przeciął arterje u rąk, wreszcie powiesił się. Gebgardta znaleziono bez życia.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyników meczów

Turyści — Czarni (Lwów)

Wynik końcowy .... dla ....

Ł. K. S. Pogoń (Lwów)

Wynik końcowy .... dla ....

Nazwisko .... Imię ....

Adres ....

ROZGNIECIONE GNIAZDO SOWIECKIE w LONDYNIE.

—:—

Dlaczego anglicy zlikwidowali „Arcos“.

„Arcos“ — to skrót nazwy: „All Russian Cooperative Society“ — Wszechrosyjskie Towarzystwo Kooperatywne“ Więc nie żadne federacyjno-socjalistyczno-radzieckie. Nie S.S.S.R. Wszechrosyjskość tak jak przed rokiem 1914, tak jak za Romanowych.

„Arcos“ istotnie zrodził się jeszcze na trzy lata przedtem, zanim imperjum jakie czerwoni komisarze odziedziczyli po carach, przechrzczono na pozanarodową federacyjność. Po przechrzczeniu się w roku 1923 Sowiety nie uważały za właściwe zmienić jego nazwy. Uznały, że bardzo dogodnem będzie zachowanie rosyjskości, nawet wszechrosyjskości, w firmie organizacji, której przekazali całą najbardziej delikatną i najważniejszą część roboty podminowywania i rozsadzania „burżuazyjnego świata“, — z której, po nawiązaniu z nimi stosunków przez rząd p. Lloyd George'a, uczynili główny na Europę ściek śladów swego „Kominternu“ i „Profinternu“.

Na organizację „Arcos“ mogły sowiety patrzeć, jako na jedno z arcydzieł swojego tak bardzo swoistego sprytu. W roku 1920 — data narodzin „Arcosu“ — nie istniały jeszcze żadne stosunki między państwami Anglji i Sowietów. Towarzysz Karasin zjechał do Londynu jako prywatno-gospodarczy człowiek, jako delegat właśnie „Federacji“ Kooperatyw rosyjskich“. Umówił się już wtedy z p. Lloyd George'm co do nawiązania w roku następnym handlowych stosunków angielsko-sowieckich i stworzył „Arcos“ jako prywatne towarzystwo z urzędowemi ze strony Sowietów upełnomocnieniami.

Lecz z chwilą, gdy w r. 1924 p. Mac Donald uznał Sowiety i zadzierżgnął z nimi dyplomatyczne stosunki „Arcos“ zarejestrował się jako handlowe towarzystwo angielskie.

Jednocześnie rozszerzył się wielki zespół pod firmą „Banking Corporation of Arcos“, stwarzając przeszło trzydzieści towarzystw podległych, zatrudniając przeszło tysiąc ludzi, z których trzy czwarte obywateli angielskich. Główna siedziba znajdowała się w samem centrum „City“ przy Moorgate, w lokalu handlowej misji sowieckiej.

Wszystko co było dyskretne, kompromitujące w działalności sowietów w Anglji, **cała akcja rewolucjonizowania, rozsadzania państwa i tajnych knowań przekazana została „prywatnemu“ towarzystwu „Arcos“.** Oficjalne przedstawicielskie organy sowieckie pozostawały rozczulająco czyste, nie zachowywały u siebie nic, co mogłoby zatrącać nielegalnością.

W tych warunkach dokonane przez angielską służbę bezpieczeństwa, przez „Scotland Yard“, wykrycie sieci, prowadzących do „Arcosu“ i następnie rozgniecenie tego gniazda odrażającej roboty było dla Moskwy **niebywale dotkliwym ciosem.** Tem dotkliwszym, że nastąpiło w chwili, gdy sowiety za wszelką cenę starają się rozszerzyć i pogłębić swe gospodarcze kontakty z „burżuazyjnym światem“. To też Moskwa ze swojej strony nie pragnie bynajmniej wyciągać z tego faktu t. zw. poważnych konsekwencyj. Pieni się w ogromnej wściekłości, lecz w istocie gotowa jest wszystko „schować do kieszeni“. Dzienniki moskiewskie już piszą, że Sowiety nie dadzą się sprowokować“.



W Szanghaju mała sprzedawczyni uliczna sprzedaje żołnierzom europejskim chińskie przysmaki: pięcioletnie jaja, zakonserwowane w wodzie siarczanej.

Jan Nicot--„ojciec” tytoniu.

—:o:—

Historja tabaki to szczypta historji kultury.

—:o:—

W 16 wieku zażywanie tabaki uważano za wymysł kobiecych salonów.

Jeszcze chyba tylko na scenie, na starych komedjach, spotykamy ludzi, którzy z kieszeni wyciągają rogowe czy czeczotowe pudełeczko i ująwszy w dwa palce szczyptę bronzowego proszku, napychają nim obie dziurki nosa...

Od Aleksandra Fredry po Wiktoryna Sardou, starsi panowie na scenie najwymowniej rezonowali, trzymając w ręce tabakierkę z tulskiego srebra; pukali palcami w nakrywę pudełka, powoli ją otwierali, z namaszczeniem ujmowali „niuch tabaki“ z wnętrza i gruntownie i dokładnie nochal nim napełniali.. Były to czasy, kiedy z kieszeni, umieszczonej z tyłu długiego surduta, wyzierał stale niemal cypel kraciastej chustki: kiedy częściej niż obecnie kichano i częściej słyszało się chóralne „na zdrowie“ jako echo kichnięcia...

Były to czasy, kiedy siwizna starczych wąsów ubarwiona była resztkami czarniawego proszku, kiedy nochale były wydatniejsze niż obecnie, bardziej powleczone kolorem fioletowo - czerwonawym...

Dziś chyba, trzebaby dotrzeć na peryferje miasta, w ciasne i kręte uliczki małomiejskie lub też między starców na wsi, by natknąć się na ludzi, zażywających tabakę.

Z „tabaką“ łączy się w naszych wyobraźniach pojęcie staroświecczyzny, staromodności: budzą się wspomnienia dawno zaginionych typów; znanych nam chyba tylko z literatury...

A jednak były czasy, kiedy nie tylko „tabaka“ skutecznie rywalizowała z „tytoniem“, ale uchodziła za jeden z najmilszych i najpowszechniejszych narkotyków.

Jakie są jej „dzieje!“

Jan Nicot (stąd też nazwa „nikotyny), poseł francuski w Lisbonie, otrzymał w r. 1560 od jednego z flamandzkich ziemian nasiona tytoniowe, które zasadził w swym ogrodzie. Liśćmi tej rośliny szczęśliwie uleczył on wrzody kilku osób. Wywarło to w Lisbonie olbrzymie wrażenie i powszechnie mówiono o cudownej **„roślinie leczniczej posła francuskiego“.**

Kiedy Nicot dowiedział się, że hrabina Rufa w Paryżu złożona jest ciężką niemocą wrzodzianki na całem ciele — dziś nazwalibyśmy tę chorobę „furunculosi“ — posłał jej liście tabaczne.

O skuteczności leczniczej tych ziół dowiedział się dwór francuski i zainteresowała się zwłaszcza niemi matka króla Franciszka II. Część ogrodu królewskiego poświęcono hodowli tej cudownej rośliny.

Wiara w siłę leczniczą rośliny tabacznej była tak silna, iż zwano ją przez długi czas: herbe sainte, sacre, divine — świętem, boskiem zielem. Miała ona też nazwę „Panacea“ — wedle imienia córki Eskulapa, o której legenda głosi, że była lekarką, leczącą „wszystkie choroby“.

***

Matka króla rFanciszka II zażywała proszku z zwiędłych i pożółkłych liści tabacznych jako lekarstwa na ból głowy... **(Było to zatem w 16 wieku jakby „Kogucik“).** Wkrótce w podniecającym mile błony nosa i jamy ustnej łechcącym proszku znalazła takie upodobanie że zażywanie tabaki stało się u niej nałogiem.

Stało się to sygnałem dla dam dworu i wogóle pań „wyższego“ towarzystwa francuskiego kopiować to, co robi królowa - matka. W ten sposób zażywanie tabaki przyjęło się u dworek i dam arystokracji. Mężczyźni o tem początkowo ani słyszeć nie chcieli. Uważali tę „modę“ za wymysł kobiecych salonów. Napychanie nosa tabaką było wiec wtedy tem, czem obecnie jest pudrowanie się. szminkowanie, różowanie warg, czernienie brwi. Było przywilejem „modniś“, nałogiem kobiecym...

***

Zwolna jednak „Herba legati“ albo „Nicotiana“ — tak zwana oczywiście od posła Jana Nicota — stała się nagminnym narkotykiem również i w brzydszej połowie ludzkości.

Powstały fabryki, a właściwie „młyny“, produkujące proszek z liści tytoniowych. Pierwsza fabryka, która poczęła eksportować nowy ten artykuł zbytu, który niebawem miał się stać przedmiotem „codziennej potrzeby“, powstała w Hiszpanji; to też przez długi czas we Francji zwano tabakę „spaniolem“. Potem nazywano ją wedle miejscowości, z których ją sprowadzano lub wedle aromatu poszczególnych gatunków. Z początkiem 18-go stulecia najulubieńszemi „sortami“ tabaki były: Poggibonzi, Frangipane i Neroli.

W trzydzieści lat po wprowadzeniu tabaki w Europie rozpoczęła się era palenia liści tytoniowych. Budziła ta czynność początkowo osłupienie i oburzenie prawowiernych, tabaczarzy. Kichanie poczęło rywalizować z wypluwaniem. Bo też pierwsze cygara i papierosy były tego rodzaju, że bez plucia się nie obchodziło....

Z czasem ilość zwolenników palenia tytoniu stawała się coraz większa i usuwać poczęła na drugi plan falangi zażywczy tabaki.

Poczęła się dyskusja: co daje większą emocję? co jest higieniczniejsze? co estetyczniejsze? I tak np. w r. 1720 wyszła złośliwa broszura J. H. Cohausena przeciw tabace, w której zwłaszcza potępiono fakt, że „komedjant“ (mając na myśli Moliera) na scenie ośmielał się wprowadzać ludzi, zażywających tabakę.

Dziś nikt więcej nie dyskutuje. Palenie tytoniu zupełnie wyrugowało tabakę. I właśnie trzeba pójść do teatru na jedną ze starych komedji, by ujrzeć człowieka ze sfer inteligencji, rozkoszującego się szczyptą proszku tabaki..

Nędza lekarzy w Rosji.

Na liście bezrobotnych jest w Rosji sowieckiej 5500 lekarzy i 1300 dentystów, aczkolwiek na zapadłej prowincji czuje się dotkliwy nieraz brak lekarzy. Niemal trzecia część stanowisk lekarzy rządowych na prowincji nie jest obsadzonych, lekarze bowiem wzbraniają się przyjmować te stanowiska, gdyż nietylko źle są płatne, lecz ponadto bardzo nieraz niebezpieczne.

Na moskiewskim zjeździe zjednoczenia lekarzy rosyjskich, do którego należy 55.200 lekarzy i dentystów, wykazywano, że płaca miesięczna rządowego lekarza w mieście wynosi 100 rubli, na wsi zaś 80, a więc niższa jest od zarobku robotnika. Lekarz na prowincji ma rocznie 2880 pacjentów, a musi nieraz co dnia odbyć marsz 10-15 kilometrowy. by obejść swych pacjentów. Zdarza się ponadto, że chłopi uważają lekarza za czarnoksiężnika i napadają na niego. W r. 1926 wpłynęło ponad 200 skarg o pobicie lekarzy.

Po niedawnem rozrawieniu się Czang solina z przedstawicielstwem sowieckiem w Pekinie mamy do zanotowania nowy przykład skuteczności metod bardzo ostrej i chociażby bezwzględnej energji w walce z kampanją, jaką czerwony carat toczy przeciw cywilizacji.



Ona: Przepraszam pana bardzo, czy para, unosząca się z mego talerza, nie przeszkadza panu?...

Anielcia, lub śmierć!

—:o:—

Na ustronnej polance odbył się pojedynek między kolegami.

Obydwaj zostali ranni. — Anielcia flirtuje z trzecim.

Łódź, 12 maja.

Jan Trzebiński i Antoni Drzemkowski stanowili wzór wzajemnego poświęcenia i szczerej głębokiej przyjaźni.

Nietylko w Karczewie pod Płockiem, gdzie mieszkali, ale i w całej okolicy nie było im równych we wzajem składaniu sobie dowodów szlachetnego uczucia.

Jan i Antoni poznali w sąsiedztwie m[illegible]łą dziewczynę.

Zdarzenie napozór błahe, a jednak płodne w straszne konsekwencje

Dziwnym trafem losu obaj zakochali się w niej bez pamięci.

Młoda i płocha Anielcia nie czyniła pomiędzy nimi wyboru, lecz z obu młodzieńcami flirtowała zawzięcie.

Początkowo obaj usiłowali uczucie przyjaźni pogodzić z uczuciem miłości do pięknej dziewczyny.

I stworzyli trójkąt, który nie mógł nie spowodować zerwania łączących ich węzłów.

Z biegiem czasu poczęli się nienawidzieć.

Każdy z nich pragnął mieć ukochaną jedynie dla siebie.

Przed paru dniami Trzebiński zażądał od Drzemkowskiego sekretnej rozmowy.

Młodzieńcy udali się na polankę.

Tu nagle w rękach Jana błysnęły dwa rewolwery.

Jeden z nich podał swemu rywalowi.

— Masz, niech los rozstrzygnie do kogo ma należeć Aniela — oświadczył.

Drzemkowski bez słowa protestu przyjął broń.

Odmierzono przestrzeń i młodzieńcy z rewolwerami w ręku stanęli u mety.

Odbył się straszny pojedynek bez świadków.

Huknęły jednocześnie dwa strzały.

Obaj z jękiem upadli na ziemię.

Po kilku godzinach znaleźli ich przechodzący drogą wieśniacy. Rannych odwieziono do szpitala. Stan ich nie budzi poważniejszych obaw.

Jak słychać Anielcia nie przejęła się zbytnio strasznym pojedynkiem swych wielbicieli.

Zn[illegible]ła bowiem już [illegible]bie trzeciego.

Oszalał

pod wpływem rozstroju nerwowego, który był skutkiem utraty pracy.

Łódź, 21 maja.

46-letni szewc Henoch Łabuński, zamieszkały w Widawie wraz z rodziną, składającą się z sześciu osób, od pewnego czasu zdradzał silne zdenerwowanie.

Nie miał pracy i nie mógł zapewnić utrzymanie rodzinie.

Gdy w ostatnim tygodniu nie otrzymał żadnych zamówień, wpadł w stan jakiegoś odrętwienia.

Całe dnie spędzał w mieszkaniu i nie chciał przyjmować pożywienia.

Wczoraj Łabuński był dziwnie niespokojny.

W godzinach wieczornych gdy wszyscy zgromadzili się przy wieczerzy podniósł się nagle od stołu i począł zdzierać z siebie ubranie.

Gdy któryś z domowników próbował go uspokoić, począł się z nim szamotać i grozić, że go zabije.

Opanowany szałem ciskał krzesłami w otaczających go ludzi.

Domownicy, widząc, iż jest niespełna zmysłów, obezwładnili go, poczem zawezwali doń lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy.

Dlaczego Henorowicz „wpadł"?

Bo podczas wyprawy złodziejskiej jadł zimne mięso i pił herbatę.

Łódź, 21 maja.

Salomon Henorowicz, specjalista od włamywań do mieszkań prywatnych cieszył się wśród adeptów kunsztu złodziejskiego opinją wybitnego fachowca.

Henorowicz kilkakrotnie już siedział „w ulu", jednakże po wyjściu z więzienia zabierał się do „pracy" z większa jeszcze energją.

Kilka miesięcy temu złodziejaszek znalazł się jednak w opresji.

Pewnej nocy dokonał włamania do jednego z mieszkań przy ulicy Spacerowej.

Przewstępne czynności poszły mu gładko i, nie obudziwszy nikogo z domowników, spakował najkosztowniejsze przedmioty.

Gdy zobaczył na stole resztki kolacji postanowił podjeść sobie, nie bacząc na niebezpieczeństwo.

Henorowicz spożył z apetytem zimne mięso i wypił herbatę.

Gdy miał już zamiar przerwać ucztę, ujrzał nagle w lustrze jakiegoś mężczyznę w negliżu, który spoglądał nań ze zdumieniem.

Jak się okazało był to właściciel mieszkania, który został zbudzony ze snu, podejrzanemi szmerami w pokoju.

Złodziejaszek nie zdążył zbiec...

Przytrzymano go na schodach i oddano w ręce policji.

Henorowicz znalazł się przed sądem, który skazał go na półtora roku więzienia.

„Ta pani ma kochanka!"

i inne szlagiery śpiewali weseli braciszkowie,

zaczepiając piękne panie i przesyłając im całusy.

Mieczysław i Józef Juszewscy, zamieszkali przy ulicy Wólczańskiej, odwiedzili wczoraj jedną z knajp na przedmieściu, gdzie wypili większą ilość alkoholu.

Będąc pod dobrą datą, udali się na przechadzkę w wesołym nastroju.

Młodzieńcy śpiewali najnowsze szlagiery muzyczne i zaczepiali przechodniów, którzy odwracali się od nich z oburzeniem.

W pewnej chwili uwagę ich zwróciła jakaś młoda elegancko ubrana niewiasta.

— Ta pani ma kochanka! — zaśpiewał jej nad uchem jeden z pijanych.

Drugi zaś objął ją za szyję i złożył na policzku siarczysty pocałunek.

Gdy oburzona niewiasta ostro zareagowała na tego rodzaju „zalety", rozległ się „bochaterski tenor":

— Zgaś lampę i pocałuj mnie!

Na ratunek przybiegła jakaś starsza jejmość uzbrojona w parasolkę.

Pijacy nie speszyli się jej wojowniczą postawą, pochwycili ją w ramiona usiłując za wszelką cenę pocałować w usta.

Krzyki obu kobiet zwróciły wreszcie uwagę posterunkowego, który zajął się pijanymi.

Juszewskich trudno było uspokoić.

Każdej przechodzącej kobiecie przesyłali ręką całusa.

Noc spędzona w komisarjacie otrzeźwiła ich.

13-letni nożowiec.

Sąd skazał chłopca na 6 mies więzienia.

Wieś Wyszkowice, gminy Widzew przez dłuższy czas żyła pod wrażeniem ohydnego czynu 13-letniego Stanisława Pluty.

Chłopiec ten posprzeczał się z swym kolegą 12-letnim Edwardem Anglem.

W czasie bójki na pieści, gdy Angel powalił go na ziemię, Plata wydobył z kieszeni składany nóż i zadaj nim koledze cios w pierś.

Rana okazała się poważna.

Angel został przewieziony do szpitala, gdzie przez dłuższy czas znajdował się na kuracji.

Trzynastoletniego nożowca pociągnięto do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym znalazł się on przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Na sądzie malec przyznał się do winy.

Zeznał jednak, iż nóż wypadł mu podczas bójki z kieszeni i w zdenerwowaniu otworzył go.

Sędzia: A dlaczego na śledztwie mówił oskarżony, że nóż wyjął sam z kieszeni?

Plata, po chwili wahania:

— Byłem z tatusim i mamusią u jednego obrońcy, który mi powiedział, że tak trzeba mówić na sądzie.

Świadkowie zeznali przed sądem zgodnie z aktem oskarżenia.

Prokurator Skabiszewski domagał się dlań przykładnej kary.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia w oddziale dla małoletnich, zawieszając wykonanie kary na przeciąg pięciu lat.

das.

Chciał zarobić tylko złotówkę,

ale powinęła mu się noga.

i „zarobił" cztery miesiące więzienia.

Łódź. 21 maja.

Któregoś dnia wieczorem Juljusz Rybak wybrał się z kolegami na wódkę.

Pito na umór, więc wkrótce zabrakło im gotówki.

Przyjaciele znaleźli się w niemiłej sytuacji.

Ponieważ w restauracji nie mieli kredytu więc groziło im przerwanie libacji.

Rybak nie stracił jednak humoru.

— Mam świetny pomysł — oświadczył znajomym — zobaczycie, że zdobędę gotówkę!

Była już godzina 8 i wszystkie sklepy powinny być zamknięte.

Rybak postanowił więc „sprawdzić" czy pobliski zakład fryzjerski jest jeszcze czynny.

Traf chciał, iż zastał tam rzeczywiście kilka osób.

— Muszę sporządzić protokuł — oświadczył właścicielowi razury — Pan pracuje w niedozwolonych godzinach.

Daremnie fryzjer tłumaczył się, że goście których zastał w zakładzie byli jego znajomymi i nie przyszli się ogolić.

„Urzędnik" był nieubłagany.

Po kilku minutach zmiękł jednak i szepnął właścicielowi zakładu że za pięć złotych może być wszystko w porządku.

Ponieważ pięciu złotych nie chciano mu dać, więc zgodził się „zatuszować sprawę" za złotówkę.

Fryzjerowi „ajent" wydał się jednak podejrzany, więc zawiadomił o wszystkiem policję.

Rybaka znaleziono w knajpie, w której bawił się ze znajomymi, i tam też go aresztowano.

Młodzieniec znalazłszy się przed sądem tłumaczył się, iż był tak pijany, że nie przypomina sobie swej wizyty u fryzjera.

Sąd po zbadaniu świadków skazał go na 4 miesiące więzienia.

Robotnica pod kołami dorożki

cyklista — tramwaju.

Łódź. 21 maja.

Przy zbiegu ulic Karolewskiej i Łąkowej dostała się pod koła dorożki 50-letnia Lucja Tondorfowa, robotnica, zamieszkała przy ulicy Karolewskiej 6. Tondorfowa doznała poważniejszych obrażeń cielesnych.

Pogotowie przewiozło ją do domu.

Wacław Kranzowicz (Rokicińska 13) jadąc rowerem ulicą Piotrkowską, dostał się pod koła tramwaju linji nr. 11.

Poszkodowanego w stanie nawpół przytomnym odwieziono do domu.



Sprzedawca: Ale, widzi pani, jak ceny spadają, to moje koszta wzrastają bo muszę ciągle zmieniać kartki z napisami...

Nowy Landru.

Potworny zbrodniarz morderca kilkunastu kobiet *skazany na śmierć przez sąd przysięgłych.*

W Saksonji i północnych Czechach grasował od dłuższego cazsu niezwykły zbrodniarz, nazwiskiem Franciszek Beer.

Młody, zaledwie 30-letni człowiek ma na swem sumieniu kilkanaście mordów, popełnionych na kobietach.

Jako 15-letni wyrostek napadł na swą koleżankę, dopuścił się zniewolenia i poranił ją tak ciężko nożem, iż dziewczyna zmarła.

Zbrodniarza oddano do domu poprawczego. Po 3-letnim pobycie wypuszczono Beera na wolność, a w kilka dni potem poranił zbrodniarz nożem 12-letnią dziewczynkę, córkę pastora.

Poszedł więc znów do więzienia.

Przed 4 laty zjawił się Beer w okolicach Lutomierzyc i bezpośrednio potem zanotowały kroniki policyjne kilka wypadków tajemniczych mordów, popełnionych na kobietach.

Równocześnie zaś żandarmerję saską zaalarmowała wiadomością, że w różnych pogranicznych miejscowościach znaleziono zmasakrowane ciała kobiece. Policja dwu krajów zabrała się do energicznego poszukiwania.

Przed kilku miesiącami znaleziono w Badenbachu trupa niejakiej Marji Buckert. Nieszczęśliwa ofiara bestjalstwa miała 42 rany na ciele. Zwrócono uwagę, iż przyjacielem jej był Beer.

Zbrodniarza uwięziono i po dokładnem śledztwie ustalono, iż jest on właśnie owym poszukiwanym mordercą.

Sąd przysięgłych w Lutomierzycach skazał go na karę śmierci.

Chłody już się skończyły

Będziemy mieli ale ciepłe, ale nie bez deszczu.

Meteorologowie twierdzą, że dotkliwe chłody, które nas prześladowały do połowy maja już się ostatecznie skończyły. Idącym od zachodu ciepłym i wilgotnym prądom powietrznym udało się odeprzeć fale zimnego północnego powietrza.

W całej Europie środkowej temperatura się podniosła i my od kilku dni możemy się cieszyć ociepleniem temperatury, co nam specjalnie miłą sprawia niespodziankę po przymrozkach, jakimi dali nam się we znaki „lodowi święci" i zimna Zośka.

Podniesienie temperatury nie będzie jednak jednoznacznem z piękną, słoneczną pogodą. Przeciwnie, możemy się spodziewać częstych deszczów. Jednakowoż to martwić nas nie powinno, ponieważ ciepłe deszcze majowe są bardzo pożądane, bo wpływają dodatnio na rozwój roślinności. Wszakże stare przysłowie powiada: „Suchy marzec, mokry maj, będzie żytko niby gaj".

Lichwiarski taniec letniskowych paskarzy.

„Poczciwi kmiotkowie" domagają się horrendalnym sum za letniska.

Już najwyższy czas, by skończyć z tym „paskiem na świeże powietrze"

Łódź, 21 maja.

Lichwa letniskowa, o której rozpanoszeniu donosiliśmy przed kilku dniami, podkreślając nowy sposób nabierania letników, polegający na podbijaniu cen, poruszyła do głębi opinję publiczną.

Zachłanność naszych wiejskich paskarczyków, dochodzi już do kompletnego absurdu i do najwyższego stopnia naigrawania z publiczności, spragnionej świeżego powietrza.

Dowiadujemy się bowiem, że w letniskach podmiejskich wyśrubowano ceny do niebywałej wysokości, doprowadzając je nawet do **1500 złotych za skromne mieszkanko.** Są to sumy tak horrendalne, że trudno przemilczeć o nich, tem bardziej, że dotychczasowe wszystkie narzekania opinji publicznej nie dały żadnego konkretnego rezultatu.

Powtarza się to, niestety rok rocznie trzeba więc wreszcie pomyśleć o jakiejś skuteczniejszej akcji, któraby ukróciłaby „apetyty" lichwiarzy letniskowych.

Walka z tym paskiem musi spocząć na barkach całego społeczeństwa. Jest to konieczne przedwszystkiem z tego względu, **że ustawa o ochronie lokatorów nie rozciąga się na letniska.**

Sądy pokoju są tedy zdezorjentowane w tej sprawie, gdyż niema dotąd precedensu o stosowaniu ustawy o zwalczaniu lichwy t. zw. wojennej, do przestępstw lichwy letniskowej.

Zająć się tą sprawą mogą natomiast władze administracyjne, które są upoważnione do wydania rozporządzenia o przymusowem wywieszaniu przedwojennych cen najmu na letniska, z kalkulacją po 2 zł. 66 gr. za 1 rubla.

Wójtowie zaś, sołtysi i policja powinni otrzymać polecenia spisywania protokułów i dochodzenia o lichwie letniskowej, winnych zaś oddawać do dyspozycji sądów.

Tylko tym sposobem uda się położyć kres wyzyskowi paskarzy letniskowych. A im prędzej — tem lepiej i skuteczniej.

Chodzi w tym wypadku o niezliczoną rzeszę pracowników, którzy czas urlopowy poświęcić chcą na ratowanie nadwerężonego zdrowia, oraz o te rodziny mało zamożne, które nie są w stanie pozwolić sobie na podróż do uzdrowisk, Zakopanego, Krynicy lub Sopot.

Jak już zaznaczyliśmy jednak wyżej, społeczeństwo samo musi walkę z paskiem tym rozpocząć, bez udziału bowiem sfer najbardziej zainteresowanych o zwycięstwie nad lichwiarzami letniskowymi nie może być mowy.

Wszelkie wypadki pobierania nadmiernych cen, winny być **bezzwłocznie donoszone władzom, które w ten tylko sposób będą mogły pociągnąć do odpowiedzialności administracyjnej winnych**

Zdarzały się niekiedy wypadki, że letnicy sami wypisują na kontraktach sumy mniejsze niż płacą w rzeczywistości gospodarzowi, by koniecznie uzyskać mieszkanie, a w drodze wdzięczności uchronić swego „dobroczyńcę" od odpowiedzialności sądowej. Jest to zupełne nieuświadomienie i tolerowanie drogi paskarzom do dalszej, bezczelniejszej jeszcze lichwy.

Stwierdzamy bowiem raz jeszcze, że tylko skoordynowana i stanowcza akcja całego społeczeństwa przy pomocy władz umożliwi racjonalną walkę ludności miejskiej z plagą hyjen letniskowych i doprowadzi do tego, że znikną wreszcie letnie troski związane z wyszukiwaniem mieszkania na wsi.

A jest po temu już najwyższa pora!

SUM.

Życie przebacza, prawo—karze.

Dzieje jednej miłości przed sądem okręgowym

Z Warszawy donoszą:

On był sierżantem, ona zaś urzędniczką.

Zbliżyły ich wspólne losy sublokatorów w mieszkaniu Marji Chromińskiej przy ul. Powązkowskiej 32. To zadecydowało o bliższym stosunku.

Ona pokochała go z całej duszy, on zaś trochę po męsku, choć może mniej po rycersku traktował tę życiową przygodę.

Cicha sielanka przerodziła się w długi łańcuch zgrzytów.

Stanisław Frydrych, któremu zbrzydły wkrótce sceny i awantury, postanowił wyprowadzić się z pod jednego dachu z Kazimiera Marczewską do Cytadeli.

Wiadomość ta wywarła na podejrzliwej przyjaciółce piorunujące wrażenie, zwłaszcza, że Frydrych zaczął przebąkiwać o pewnej wdówce po pułkowniku, która jakoby miała pełnić u niego na nowem mieszkaniu obowiązki gospodyni.

Opuszczona Marczewska zażądała od Frydrycha ostatecznej rozmowy. Słuchać nawet nie chciał jej przerywanych płaczem słów.

Wówczas rozpacz podszeptała jej zemstę. W chwili, gdy Frydrych zbierał się do wyjścia, dopadła do niego i prysnęła mu w twarz kwasem solnym.

Na krzyk poparzonego zbiegli się sąsiedzi. Wezwano policję i pogotowie, które rozpoczęło doraźny ratunek.

Mimo natychmiastowej pomocy i kuracji w szpitalu, Frydrych stracił oko, a sprawczyni jego kalectwa, Kazimiera Marczewska, zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym. Poszkodowany, zeznając w czasie przewodu sądowego w charakterze świadka stwierdził, iż czyn oskarżonej przywiódł go do opamiętania i że nie czuje do niej żalu.

Pogodził się z nią, mieszka dalej wspólnie i żyje z nią zgodnie.

Marczewska nie broniła się wcale.

Sąd skazał ją na pół roku więzienia

Solenie za pomocą... elektryczności.

Praktyczni amerykanie odkryli nowy sposób solenia wędlin, a ściślej mówiąc, znacznego skrócenia czasu, jaki dotąd był potrzebny na solenie. Miano wicie przez wodę, napełnioną solą i saletra, w której solą się wędliny, przepuszczają prąd elektryczny 30 amp. Wskutek tego pory wędlin rozszerzają się i prędzej nasiąkają roztworem słonym. Proceder skraca okres solenia szynek o dwie trzecie a słoniny nawet o pięć szóstych cza.

W sto lat po śmierci wynalazcy kinematografu.

Zmarł jako nędzarz, prześladowany przez władze świeckie i kościelne

W archiwach „sądu rewolucyjnego" w Paryżu znajduje się opis „straszliwego przestępstwa", którego sprawcą był niejaki Jacques Robertson, z pochodzenia Anglik, oskarżony o szarlanterję, kuglarstwo, oszukiwanie ludzi przy pomocy „sztuk nieczystych", „nie będących żadnemi sztukami, tylko zręcznością palców".

Obywatel Roberston wprawił w zdumienie „cały Paryż".

Pokazywał bowiem widma zmarłych osób, nie tych jednak, które życzyła sobie publiczność tylko, te które mu się udało „wyczarować".

W podziemiach kapucyńskiego klasztoru, w pobliżu kościoła św. Eustachego w Paryżu, rozbił Robertson swe pielesze.

Wstęp do „sali wtajemniczonych" dozwolony był tylko za okazaniem „przepustki" i wypowiedzeniem hasła, wyznaczonego na 24 godzin naprzód.

Różne były hasła: Belzebub, Astarta, Fryne, Szatan, Kaliopsis, nazwiska zaczerpnięte z mitologji, z biblji lub słowa greckie.

Przez szereg ciemnych kurytarzy zmierzał ciekawy widz do obszernej katakumby, gdzie wznosiło się podwyższenie, okryte białem płótnem.

Obywatel Robertson odziany był w powłóczyste szaty i wysoką czapę w kształcie asyryjskiej mitry.

Mała lampka, zawieszona u sufitu, rzucała tajemnicze światło.

Wśród obłoków dymu wstępywał na podniesienie „kuglarz" i odzywał się do zebranych:

— Skupcie uwagę, za chwilę zjawi się jednemu z was ukochana osoba!

Tajemnicze światło w lampie gasło, a na białym płótnie ukazywała się podobizna ludzka. Wywoływacz duchów długi czas budził podziw. Wreszcie dowiedział się o jego praktykach trybunał rewolucyjny i pociągnął obywatela Robertsona do odpowiedzialnosci.

Sprytny szarlatan nie czekał jednak na rozprawę, lecz uciekł do Anglji.

Natomiast zeznawali jego pomocnicy, iż „mistrz" wywoływał ruchy przy pomocy szkieł i skrzyni o jakiejś dziwnej konstrukcji.

Był to pierwszy kinematograf na świecie.

W maju tego roku upływa okrągło lat 100 od śmierci Jacques'a Robertsona. Zmarł on w Londynie, jako nędzarz, prześladowany przez władze świeckie i kościelne. Odmówiono mu nawet pogrzebu chrześcijańskiego za „nieczyste sprawki" i komitywę z siłami piekielnemi.

Robertson zabrał do grobu tajemnicę swego wynalazku, który wywoływał dreszcze grozy i podziw u ludzi z epoki „czystego rozumu".

Panna Gabryela.

Pod wytwornemi jedwabiami ukrywał się niebezpieczny handlarz żywym towarem.

Od pewnego czasu zjawiła się w wytwornych restauracjach i kawiarniach paryskich miła i doskonale ubrana panna.

Siadała samotnie i nawiązywała znajomości z młodemi kobietami. Kazała się nazywać Gabrjelą i świadczyła im różne usługi.

W pewnej kawiarni zapoznała się Gabrjela z młodą i piękną biuralistką Luliettą S. Po kilku dniach znajomości zaproponowała jej bardzo korzystną posadę w Meksyku, która miała przynieść dziewczynie 100,000 franków rocznego dochodu.

Zastrzegła się jednak, aby propozycja ta została w tajemnicy, ze względu na inne znajome, które mogą pokrzyżować plany.

Jujlieta przygotowała się do podróży.

W przeddzień wyjazdu pochwaliła się przed swym kuzynem szczęściem które ją spotkało.

Kuzyn dał znać policji i Gabrjelę uwięziono.

Wtedy dopiero wyszło na jaw, iż pod szatami kobiecemi kryje się mężczyzna, niejaki Ludwik Filon, znany dobrze handlarz żywym towarem.

Niebezpieczny zbrodniarz w przebraniu kobiecem wyprawiał do Ameryki kilkanaście młodych i pięknych dziewcząt.



G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

33)

— Pan Kin ma rację — dodał Kuningam — Mam wrażenie, że pan jest nazbyt surowy... Pan komisarz musiał przyjść, skoro go proszono...

— Mimo to, nie wolno mu wchodzić do mieszkania gdzie przyjmuję swych gości! — denerwował się dalej rzekomy wuj Mikołaj — Żądam, ażeby ci panowie natychmiast stąd się oddalili... A jeżeli pan się będzie wtrącał do tej sprawy, to pana również stąd wyrzucę!.. Policja nie ma prawa mieszać się do moich spraw prywatnych!

— Łaskawy panie... — odrzekł dotknięty na honorze komisarz policji — Pański sekretarz prosił mnie, ażebym się z nim udał do tej willi... Teraz widzę, że powstało jakieś nieporozumienie... Pociągnę go niewątpliwie do odpowiedzialności za wprowadzanie wbłąd policji... A panu mogę tylko powiedzieć, że jest pan nietaktownym grubjaninem... Dowidzenia panom!...

Legreau szybko się odwrócił i znikł za drzwiami. Belie stał niezdecydowany. Nie wiedział jeszcze jak się to wszystko skończy. Liczył na to, że może Krakowski da się udobruchać i wszystko mu przebaczy.

— Ogromnie żałuję, jeżeli czemkolwiek pana uraziłem...

— Dosyć tego! — przerwał Krakowski — Nie cierpię ludzi, którzy wszędzie wciskają swój nos!... Pan jest dla mnie za mądry, proszę się stąd wynieść! Jutro wyślę panu całkowitą pensję za sześć miesięcy!... Żegnam pana!

Belie mimo wszystko nie stracił poczucia taktu i ukłonił się nisko w stronę swego chlebodawcy.

— Uczynię jak pan kazał — rzekł odchodząc — Ale oświadczam poraz ostatni, że nigdy nie chciałem pana skrzywdzić... Dowidzenia...

Andrzej odprowadził go do drzwi.

— Bardzo mi przykro, panie Belie, że wuj potraktował pana w tak nietaktowny sposób — rzekł Andrzej — Ale proszę mi wierzyć, to nie moja wina.... Pamięta pan jak on na mnie wrzeszczał przed dwoma dniami? Teraz przyszła kolej na pana...

Belie podziękował mu za spółczucie i wyszedł z willi. Andrzej śledził go przez dziurkę od klucza. Belie przeszedł przez ogród szybkim krokiem i wyszedł na drogę. Andrzej zamknął drzwi na klucz, założył łańcuch i chusteczką wytarł spocone czoło.

To wszystko było takie śmieszne... Tak bardzo komiczne...

Kliford zagrał swą rolę bez zarzutu, Belie jest zmiażdżony, komisarz policji skompromitowany, wszystko skończyło się idealnie, tak, ale... teraz, gdy wszystko już jest skończone ... Co to ma znaczyć?..

— Andrzeju, co tam robisz w kurytarzu, czy Belie już odszedł?

Na progu stanął Kuningam.

Był czerwony, jak piwonja z wielkiego zdenerwowania i wskutek wypicia większej ilości wina.

Widząc swego przyjaciela, stojącego w zamyśleniu przy drzwiach na kurytarzu poklepał go po ramieniu i rzekł:

— No, poszło dobrze, prawda?.., lepszej gry nie widziałem nigdy w życiu!. W teatrze nie przedstawianoby lepiej! Kliford — to genjusz!.. A myśmy mu nie pomagali, co?...

— Tak... To było bardzo ciekawe! Ale słuchaj, Robercie, jak to się wszystko skończy?...

— Głupstwo!.. — odrzekł obojętnie Kuningam. — Zresztą, wszystko jedno.. Pytasz, czem się to skończy... Nie wiesz czem się wszystko skończy?... Śmiercią mój kochany... Nie bój się... Nas też spotka taki sam koniec...

— Robercie — odparł Andrzej, zaniepokojony dziwnem zachowaniem się przyjaciela — Zdaje się, że troszkę zadużo wypiłeś...

— Możliwe... Wszyscy przecież pili. Jeżeli pić, to trzeba oczywiście — pić..

— Ale Kliford, widzisz, nie pił wcale ..on jest zupełnie trzeźwy... Zupełnie.. Ma wrażenie, że znajdzie tu miss Midelmist, rozumiesz?..

— Doskonale, zostawmy go tutaj, niech on jej sobie szuka, a my uciekajmy — rzekł Kuningam zadowolony z tego oryginalnego pomysłu.

Kuningam nie zastanawiał się długo otworzył drzwi, wsunął klucz od zewnętrznej strony zamku, wyciągnął za sobą Andrzeja i przekręcił klucz dwa razy.

Drzwi były od zewnątrz zamknięte.

— Ostrożnie!.. szepnął Robert, rzucając klucz na trawę — Prędzej! Kliford zostaje jedynym gospodarzem w willi „Moje Marzenie"... A my tymczasem najbliższym pociągiem pojedziemy do Monte Carlo...

ROZDZIAŁ XVI
TRUP W PIWNICY.

Na zegarze wybiła dziesiąta godzina.

Porzucony przez wszystkich Kliford Kin drgnął słysząc dźwięki zegara odrzucił niedopałek papierosa.

Całe pięć minut czekał na powrót Andrzeja, który poszedł odprowadzić sekretarza i Kuningama i który udał się w ślad za nim.

Siedząc samotnie w pustym salonie Kliford zamyślił się głęboko.

Myśli jego błądziły do pięknej nieznajomej o błękitnych oczach i czarnych kruczych włosach... (d. c. n.)

O życiu człowieka decydują drobnostki.

Jak p. Bronisław Huberman został znakomitym skrzypkiem.

Wpływy szacha perskiego, 3 rubli i skrawka gazety.

W jednym z pism zagranicznych znany skrzypek p. Bronisław Huberman w następujący sposób kreśli swe wspomnienia z lat dziecinnych i młodzieńczych.

Czasami życie ludzkie rozbija się o drobnostkę, kiedyindziej znowu, maleńki przedmiot, który z łatwością chowamy do kieszeni, decyduje o losie człowieka. **Że jednakże brak jakiegoś przedmiotu może zaważyć na szali życia, i pchnąć je w określonym kierunku, o tem przekonałem się dwukrotnie na własnej skórze.**

Miałem akurat pięć lat, kiedy rodzinne moje miasto — Warszawa gościła **szacha perskiego** i jego liczną świtę, elektryzując spokojnych mieszkańców. Opowiadaniom o bajecznym przepychu wschodnim, o dziwnych zwyczajach i obyczajach na perskim dworze nie było końca; przepełnione też były niemi wszystkie gazety.

Niezwykle hojną ręką rozdawane ordery wzbudziły zachwyt we wszystkich stanach, a nawet w serduszkach dzieci. Zwłaszczą ordery „słońca i lwa" stały się marzeniem starszych ludzi, którzy wyobrażali sobie, że szczęśliwy wybraniec losu, udekoronowany tym orderem, będzie miał rentę roczną, życie bez troski i zabezpieczoną starość.

Kiedy natenczas ośmioletni pianista — cudowne dziecko **Raul Koczalski** dostał ten order, a z nim związaną rentę podług ówczesnych pieniędzy koło 3000 marek, los mój był przesądzony. Nad pięcioletnią moją niewinną osobą zapadł wyrok: „będzie muzykiem i pianistą"...

Jak wielką moc posiada order „Słońca i lwa", którego się nie dostało.

Pianiście potrzebny jest jednakże fortepian, a fortepiany były drogie, okrutnie drogie. Można było najtańszy zdobyć za 200 rubli... Pomimo, że miałem bardzo liczną rodzinę, nikt nie posiadał tego instrumentu.

I znowu **brak fortepianu** nadał kierunek mojej zgóry przesądzonej, karjerze artystycznej! **„za trzy ruble już można kupić skrzypce"** pomyślał mój ojciec, skrzypek jest też artystą, niech chłopak gra na skrzypcach!"

Rada rodzina postanowiła: na grę na fortepianie zawsze jeszcze będzie miał czas. — — ——

Przypadek zrządził, że zostałem muzykiem i skrzypkiem, lecz skrzypce przykuły mnie do siebie, pomimo, iż po kilku latach występując jako cudowne dziecko, mogłem sobie z łatwością kupić upragniony fortepian. Często tęskniłem za nim i do dzisiejszego dnia boleśnie odczuwam, że nie umiem grać na fortepianie.

***

Mając niespełna piętnaście lat byłem już uczniem akademji malarskiej w Odesie. Mój artystyczny kapelusz o niebywałych rozmiarach i długie włosy, których się nigdy nie dotknęły nożyce, dumnie obwieszczały ludziom, że jestem malarzem. Pozatem promenadowałem po ulicach w bluzie z półmetrowym dekoltem i na bosaka (ostatni szczegół jednakże wypływał z konieczności, gdyż nie miałem pieniędzy na buty).

Byłem biedniejszy od myszy kościelnej, bo nie posiadałem nawet nory, do której mógłbym się był skryć: dnie i noce spędzałem na ulicy i nad wybrzeżem morza, a pokarmem moim były sny i marzenia.

Pewnego razu podniosłem w szkole kawałek gazety; biedni ludzie wszystko podnoszą z ziemi, w nadziei, że może brudny papierek okaże się kiedy zmiętym banknotem. Nie wiem jednakże, czy jakikolwiek banknot mógł był wzbudzić we mnie tyle entuzjazmu, co treść tego skrawka gazety po przeczytaniu. Stał **on się dla mnie wyrocznią i pokierował mojem życiem.** Dowiedziałem się z niego, że istnieje miasto **Monachjum**, środowisko artystów, gdzie pewien profesor dwum młodzieńcom, starającym się o rękę jego córki, **wyznaczył temat i obiecał temu oddać swą jedynaczkę za żonę, który lepszy stworzy obraz...** Byłem oszołomiony. Co za cudowny kraj, gdzie lepiej namalowane płótno rozstrzyga o zdobyciu ukochanej, jasnowłosej córki profesora!...

I od tej chwili Monachjum, o którego istnieniu dotąd nie wiedziałem, stało się dla mnie miastem moich marzeń. Dowiedziałem się więc, że Monachjum jest kolebką i miejscem zamieszkania dwuch najbardziej w odeskiej akademji cenionych malarzy: demonicznego Stuck'a i największego portrecisty Lenbach'a. Z rozkosza słuchałem opowiadań jednego z moich kolegów, jak to się w Monachjum żyje (nigdy tam nie był!) i jak młode blond dziewczyny chodzą króciutko ubrane i pokazują okrągłe, nagie kolana..

Nie mogłem się uporać z tyloma wrażeniami. Piękna córka profesora stała się moją pierwszą wielką miłością: marzyłem o niej przez długie wieczory nad morzem. Monachjum, albo skok śmiertelny do morza!

Wola ludzka dokazuje cudów. Przez kilka tygodni przepracowałem noce i uzbierałem tyle pieniędzy, że pewnego pięknego dnia wsiadłem do wołowego pociągu, i wyjechałem z Odessy.





W [illegible] Rossitten w N[illegible]mczech, lotnik Ferdynand Szulc na samolocie bez motoru utrzymał się w powietrzu w ciągu 14 godzin i 7 minut, bijąc w ten sposób wszystkie rekordy świata.

Surowica przeciwgruźlicza

rodzi się w pracowni znakomitego lekarza Turka

Olbrzymią sensację w świecie naukowym francuskim wywołały odkrycia młodego lekarza, dr. Filipa Ksuri, z pochodzenia Turka, który od szeregu lat jest asystentem w szpitalu w Compiegne pod Paryżem.

Dr. Ksuri pracował od roku 1916 nad odkryciem serum przeciwgruźliczego.

Doświadczenia przeprowadzone w klinice zwierzęcej w Alfor, pod okiem profesora Gabriela Petits'a i Panisseta dały zadziwiające wyniki.

Badania młodego uczonego i jego idee naukowe zainteresowały księcia tureckiego Lotfallacha, który nie poskąpił pieniędzy swemu rodakowi na zakup odpowiedniego materjału klinicznego.

W laboratorjum dr. Ksuri wre ożywiona praca, i cała ludzkość czeka z upragnieniem tej nowiny, iż wynaleziono wreszcie lekarstwo przeciw strasznej chorobie.

Groźny herszt bandytów.



Meksyk jest ciągłą widownią groźnych napadów bandyckich. Wszak niedawno cały świat pozostawał pod wrażeniem barbarzyńskiego napadu bandyckiego na pociąg, którego ofiarą padły setki ludzi. — Rząd meksykański wytęża wszystkie siły, celem zwalczenia bandytyzmu. Oto niedawno wyznaczył on nagrodę 200 funtów szterlingów za schwytanie sławnego meksykańskiego przywódcy bandytów, niejakiego Pedro QUIEDRA, który posiada bandę, złożoną z 1.000 ludzi. Fotografia nasza przedstawia mało sympatyczny portret groźnego herszta bandytów, poszukiwanego energicznie przez rząd meksykański.

Ślub Poli Negri

odbył się we Francji.

Dnia 14-go b.m., o godz. 5 i pół popołudniu, w maleńkiej wiosce francuskiej Seraincourt, w lokalu tamtejszego merostwa, odbył się ślub cywilny, pomiędzy głośną artystką filmową, Apolonią, z domu Chałupczanką, primo voto hrabiną Dambska, występującą pod pseudonimem Pola Negri, a księciem gruzińskim Sergjuszem Mdivani'm.

Panna młoda zajechała pod dom merostwa w pięknej limuzynie, obok niej siedziała matka pani Chałupcowa. Pola Negri miała wspaniałą tualetę. Suknię z ciemnej velours-mousseline, zdobną piękną etolą gronostajową (symbol godności książęcej), zapiętą drogocenną broszą brylantową. Na czarnych włosach miała turban jedwabny, wysadzany również brylantami. W uszach dwie olbrzymie perły, na szyi bardzo piękny naszyjnik. Pan młody był w ciemnym, nieporównanie prawidłowo skrojonym żakiecie.

Świadkami panny młodej byli: ks. Demidow i p. Hulewicz, pana młodego pp. Vert i Cliford Harmon.

Pogoda była wspaniała. Cała ludność z cichego zwykle Seraincourt zebrała się tłumnie przed domem merostwa. Podczas ceremonii kilku z wieśniaków strzeliło na wiwat z dubeltówek, jak to jest w zwyczaju tamtejszym. Mer, p. Mercier przepasany szeroką czerwoną szarfą urzędową, oczekiwał nowożeńców w obszernej sali merostwa, za dużym stołem, na którym znajduje się popiersie Prezydenta Republiki. Wygłosił piękną przemowę. Kiedy nareszcie padło słowo obowiązkowe: tak, młoda para serdecznie się ucałowała.

— Przy wyjściu orszaku ślubnego, pracowały silnie aparaty fotograficzne i kinematograficzne. Pola Negri, jako przyzwyczajona do tego w Hollywood, nie zwracała żadnej na fotografów uwagi, natomiast na pana młodego wywarło to widocznie silne wrażenie.



Przed walką o mistrzostwo Polski.

„Czarni" (Lwów—Turyści

Nowi i młodzi gracze wniosą niezawodnie temperament i nowe życie w szeregi fioletowych.

Mistrz Łodzi poniósł ostatnio dwie przykre, a niezupełnie zasłużone porażki

Przykre przedewszystkiem dlatego, że nastąpiły one po pięknych sukcesach, a zaś niezasłużone dlatego, że zarówno przeciwko Legji, jak i T. K. S Turyści, w polu nie byli bynajmniej drużyną gorszą, lecz przeciwnie, lepszą i mieli przewagę.

W obu jednak wypadkach Turyści przegrali, gdyż z Legją zawiodła obrona, bramkarz i napad, zaś T.K.S. zawiódł również całkowicie napad prócz Michalskiego II.

Skład tego napadu Turystów zadziwił niezmiernie trenera, tegżo klubu, p. Linemayera, który po przybyciu do Łodzi, ujrzawszy tak zastawioną najważniejszą linję drużyny, był do niej uprzedzony i wątpił w jej sukcesy. Jego przewidywania sprawdziły się neistety, zatem wniosek stąd, że drużynę trzeba uzupełnić i przestawić.

Nastąpić to musi i z tej jeszcze przyczyny, ponieważ. reaktywowany przeciwko T.K.S. Hermans na lewem skrzydle okazał się bezwartościowym. A zaś Kubik Stefan z powodu niedyspozycji przeciwko „Czarnym" nie może jeszcze grać.

Odbyty w ubiegy czwartek mecz-trening mia zadecydować o składzie „Fioletowych" przeciwko „Czarnym". Nie przybyli wprawdzie na ten trening wszyscy gracze 1-ej drużyny i może dzięki tej okoliczności nadarzyła się sposobność zagrania z napadem w następującym składzie: Michalski II, Bałczewski, Walter, (obaj z Widzewa) Kulawiak i Błaszczyński na lewym skrzydle.

W tym składzie na treningu grający napad, parł doskonale naprzód. Bałczewsk ina prawym łączniku, wyzyskiwał dobrze Michalskiego, a w pozycjach pod bramkowych był zawsze tam gdzie należało, grając przytem skutecznie. Walter, jego kolega z „Widzewa" nie jest wprawdzie idealnym kierownikiem napadu, gra dziko, lecz rwie naprzód, wprowadzając w linję napadu Turystów to, czego jej w poprzednim jej składzie brakowało t. j. temperament i życie. Dryblujący i kiwający Kulawiak zmieści się między nimi, a doskonały technicznie i niezły biegacz, Błaszczyński, wykazał również dodatnie walory na pozycję lewoskrzydłowego.

Reszta drużyny fioletowych, pozostanie bez zmiany, z tą tylko różnicą, że w obronie zagra Kubik Al. z Karasiakiem. Zamierza się również wstawić Karasiaka na środek napadu, czego nie popieramy.

Ani fachowiec, ani też żaden laik, nie ujrzawszy tak zestawionej drużyny w walce, będą mieli z pewnością poważne zastrzeżenia. Mamy je i my. Niemniej jednak, przy tak niewyczepanym rezerwoarze, rutynowanyc graczy, nie wolno czekać i nadstawiać skórę do „bicia", gdy są po temu środki zapobieżenia porażce i wywalczenia zwycięstwa.

„Czarni" są najstarszym klubem sportowym w Polsce i zarazem, bardzo poważnym przeciwnikiem, z którym aby wygrać, trzeba jak się to mówi walczyć zębami, rękami i nogami.

Nie twierdzimy, że podany powyżej skład Turystów jset ostateczny, nie nie mniej jednak, Turystom nie wolno przegrać, ani z „Czarnymi", ani z żadnym następnym przeciwnikiem. Byłoby to bowiem już nie wstyd, ale poprostu skandal.

Sportowa Łódź nie wymaga wiele od swego mistrza, ot trochę rozumnej pracy, gdyż grać Turyści potrafią, lecz jak dotychczas bezskutecznie.

Wierzymy, że na taką skuteczną walkę zdobędzie się odmłodzona i przestawiona drużyna Turystów, urządzając swym licznym zwolennikom, prawdziwą sportową biesiadę.

Z.

Kalendarzyk sportowy
na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się imponująco. Grają wszystkie prawie kluby Ligi I i II o mistrzostwo okręgowe. Turyści zaś zmierza się z Czarnymi o mistrzostwo Polski. Kalendarzyk przedstawia się następująco:

Sobota: dnia 21 b.m.

Boisko WKS. godz. 14.30 Union II—WKS.II, godz. 16.30 Union — WKS.

Boisko ul. Wodna godz. 17. Hasmonea-Rudzkie Mistrzostwo Ligi II

Niedziela dn. 22 bm.

Boisko ŁKS. godz. 11 rano GMS — Siła. Mistrzostwo Ligi I.

Boisko ul. Wodna godz. 11 rano. ŁTSG.— Turyści. Mistrzostwo Ligi I.

Boisko ŁKS. godz. 16.30 Głuchoniemi (Łódź) — Głuchoniemi (Warszawa).

Boisko ul. Wodna godz. 16.30 Czarni (Lwów) — Turyści. Mistrzostwo oPlski.

Chojny. Boisko SSKM. godzi. 11. S. S.K.M.—Szturm Mistrzostwo Ligi II.

Boisko Odrodzenia. godz. 16.30 Odrodzenie — Rapid. Mistrzostwo Ligi II.

Zduńska Wola. Boisko Sokoła. Sokół — Makkabi (Zgierz) godz. 15. Liga II

Konstantynów. Boisko KKS. godz. 16.30 Konst. KS. — Pogoń. Liga II.

Pabjanice. Boisko Sokoła. godz. 16.30 Jedność — Samson Liga II. godz. 16.30 Sokół — Gwiazda (Zgierz) Liga II

Boisko Burzy. godz. 11 Burza—Policyjny KS. Liga II.

Boisko PTC. godz. 16. PTC.—ŁKS. Liga I.

Zgierz. Boisko Sokoła godz. 16 Sokół—Hakoah Liga I.

SIATKÓWKA I KOSZYKÓWKA.

Straniem Koła Sportowego ucz. Gim. im. Piłsudskiego w niedzielę dn. 22 bm. o godz. 10 rano na boisku gimn. Miejskiego (Sienkiewicza 46) odbędą się mecze: **Siatkówka.** Gimn. im. Szczanieckiej — Miejskie Sem. Naucz. Żeńskie Gimn. p. Sobolewskiej.

Państw. Szk. Handl. Żeńska — Gimnazjum p. Krygierowej.

Miejska Szk. Handlowa — Gimnazjum Męskie.

Koszykówka. Państ. Szk. Handl. (Księży Młyn) — Gimnazjum Miejskie.

W czasie zawodów przygrywać będą orkiestry szkolne.

ZAWODY STRZELECKIE I TENNISOWE.

Na boisku ŁKS. przez cały dzień w niedzielę odbywać się będą zawody strzeleckie i tennisowe

XXI dzień turnieju walk francuskich

Zwycięski pochód Debiego wstrzymany. — Nowy sposób na podwójnego nelsona znalazła Czarna Maska.— „Czarne niebezpieczeństwo" znów pokonane.—Neström mógł wreszcie dowolnie łapać przeciwnika za nogi.

W dniu wczorajszym lokal Apolla zapełniony był po brzegi wyborową publicznością.

Na wstępie arbiter w imieniu Szeekkera oświadcza, że wobec nieprzychylnego stanowiska prasy względem osoby Sztekkera (sic!) ostatni rezygnuje z wcorajszego zwycięstwa nad Prohaską.

Naturalnie, że oświadczenie arbitra wywołało jedynie ogólny śmiech. Śmieszną jest bowiem rzeczą rezygnować ze zwycięstwa, którego się wogóle nie odniosło.

Prohaska jak to już we wczorajszym numerze zaznaczyliśmy odniósł najzupełniej prawidłowe zwycięstwo nad Sztekkerem.

Sztekeer więc ma pkrawo żądać rewanżu, a nie ośmieszać się i rezygnować z przyśnionego zwycięstwa.

Dzień wczorajszy nie spowodował znacznych przedsunięć w tabelce obecnego turnieju.

Dla Debiego rozpoczyna się teraz okres niepowodzeń.

Po porażce ze Sztekkerem i Kawanem uległ w dniu wczorajszym Debie doskonałemu Brylle.

Walka ta należała do bardzo ciekawych, mimo, że obaj zapaśnicy rozporządzają ogromną tuszą.

Ewenementem wieczoru było spotkanie Czarnej Maski z Prohaską.

Po świetnych zwycięstwach Maski nad Kawanem i Debie, spodziewano się trzeciego sukcesu tajemniczego zapaśnika. Lecz Prohaska stawiał dzielny opór Masce, a nawet był w ofenzywie.

Dążeniem Prohaski było, naturalnie założenie przeciwnikowi podwójnego nelsona.

Tajemniczy zapaśnik dwukrotnie wyminął się z przykrej sytuacji.

Ale na kilka minut przed końcem walki, udaje się wreszcie czechowi chwycić przeciwnika, w zabójczy chwyt. Lecz staje się coś zgoła nieoczekiwanego.

Czarna Maska dokonał coś czego jeszcze na żadnych zapasach nie zaobserwowano. Oto napręża mięśnie i Prohaska nolens volens zmuszony jest rozluźnić ręce.

Burza oklasków nagradza wspaniały trick Maski.

W ostatnich kilku minutach atakuje z właściwą sobie szybkością Maska, lecz gwizdek arbitra przerywa tę niezwykle ciekawą walkę.

Wspaniałe zwycięstwo odniósł znów Wildman, walcząc ze zwinnym jak kot murzynem.

Wildman prowadził walkę na swój system, t.j. męczył przeciwnika, nie stosując początkowo żadnych chwytów, a pod koniec opadającego na siłach przeciwnika położył na obie łopatki.

Kaskady śmiechu wywołała wreszcie ostatnia walka, prowadzona systemem wojno-amerykańskim między Szekkerem a Nestronem.

Nestrom okazał się mistrzem w walce wolno-amerykańskiej, ale zmuszony był ulec świetnym trickom Sztekkera.

Przebieg spotkań przedstawiał się następująco:

1 para
Debie — Bryłła.

Z miejsca ujmuje inicjatywę Bryłła, Debie po ostatnich niepowodzeniach walczył mniej pewnie, a co szczególne dosyć poprawnie. Już w pierwszej części walki znajdował się Debie w krytycznych sytuacjach, lecz szczęśliwie unikał porażki. Dopiero w 18 minucie pozwala się Debie nieopatrznie chwycić w tylny pas i ciężarem ciała Bryłły zostaje przygwożdżony do dywanu.

2 para
Czarna Maska — Prohaska.

Walka prowadzona od samego początku z obydwóch stron z niezwykłą ostrożnością.

Prohaska poluje wyłącznie na podwójnego nelsona lecz zwinna Maska unika początkowo szczęśliwie zabójczego chwytu. Ataki Maski są w tej fazie błyskawiczne, lecz Prohaska dzielnie je odpiera.

Dopiero na kilka minut przed końcem przeciwnika w „podwójnego nelsona.

Lecz staje się rzecz zgoła nieoczekiwana. Tajemniczy zapaśnik napręża mięśnie i w ten sposób uwalnia się od zabójczego chwytu. Wreszcie walka zostaje przerwana.

3 para
Thomson — Wildman.

Thompson walczy zwinnie jak kot, lecz nie w stanie jest podołać fenomenalnej sile Wildmana.

Murzyn stosuje początkowo system defenzywny, lecz w miarę trwania walki coraz bardziej upada na siłach.

Słabą chwilę murzyna wykorzystuje wreszcie Wildman i paradą z tour de tete zwycięża przeciwnika.

4 para
Sztekker — Nestrom.

Walka wolno-amerykańska. Obaj przeciwnicy łapią się bezustannie za nogi. Przewaga zmienna — chwilami częściej atakuje Nestrom.

Po drugiej wreszcie przerwie zwycięża pewnie Sztekker. Huragan oklasków nagradza nowy sukces Sztekkera.

Na dzień dzisiejszy rozlosowane zostały następujące pary:

Sztekker — Wildman.
Maska? — Petersen.
Prohaska — Kawan.
Szczerbiński — Thomson.

Niemal wszystkie walki należeć będą do niezwykle ciekawych spotkań, ze względu na doborowy układ par.

Ostatnia walka jest decydująca.

Joker.

8 tysięcy młodzieży szkolnej
weźmie udział w wielkich zawodach sportowych.
3-dniowe święto sportowe młodzieży w Łodzi.

Dowiadujemy się z Kuratorjum Okręgu Łódzkiego, że dzięki inicjatywie wizytatora wychowania fizycznego przy Kuratorjum Połomskiego w dniach 10, 11 i 12 czerwca rb. w Łodzi urządzone zostaną wielkie zawody sportowe młodzieży szkół miejscowych i pozamiejscowych o bardzo bogatym programie mianowicie: przeprowadzone zostaną gry sportowe, zawody lekkoatletyczne ćwiczenia pokazowe gimnastyki, gry masowe, drużynowe oraz nastąpią finały zawodów o mistrzostwo szkolne w okręgu łódzkim.

W zawodach tych weźmie udział przeszło 8 tysięcy młodzieży, w tym 4 tysiące dziewcząt i 4 tysiące chłopców.

Otwarcie tego wielkiego święta sportowego młodzieży nastąpi nader uroczyście. Jak dotychczas ustalono: cała młodzież szkolna rano dnia 10 czerwca przedefiluje ze sztandarami przez miasto w kierunku katedry Stanisława Kostki, gdzie na grobie nieznanego żołnierza złożony zostanie wieniec od młodzieży. Same zawody sportowe odbędą się najprawdopodobniej na boisku DOK. 4.

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

francuskiego arcyfilmu rewolucyjnego

KSIĘŻNICZKA i BŁAZEN

Dramat życiowy osnuty na tle dziejów zdetronizowanej dynastji.

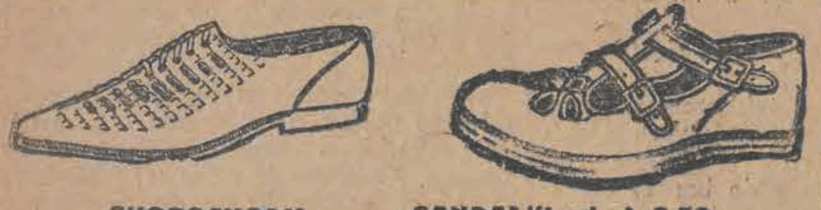
Tragedja serc rozgrywająca się w metropolji grzechu — Paryżu i stolicy wielkiego państwa bałkańskiego.

W rolach najświetniejszych kochanków: niezapomniana bohaterka z „Kenigsmark"

Hugette Duflos i Charles de Roche.

OD GODZINY 1.30 DO 3-EJ CENY WSZYSTKICH MIEJSC:

50 GROSZY i 1 ZŁOTY.



SKOROCHODY — **SANDAŁKI od zł. 3 50**
Pantofle domowe. — **Białe tenisowe** na gum. pod.
PIŁKI (dzie nne) — — — — **Hurt — detal.**



KUPON Rabatowy

Okaziciel niniejszego kuponu korzysta z rabatu (złoty jeden) przy kupnie pary obuwia.

Płóciennego na gumowej podeszwie

№	21–26	27–34	35–40	41–46
Cena zł.	4.50	5 50	6.50	7.50

otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym.

Skład Płóciennego Obuwia i Sandałek
w Łodzi, Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej)

Proszę wyciąć! Ex. — Proszę wyciąć!

Dr.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz

Kupuję Zęby

sztuczne, używane, nawet połamane, płacę dobrze.
Uwaga! Przyjezdny tylko na kilka dni, Hotel „Monopol", ul. Zawadzka № 7, pokój 34. przyjmuję od 10—2 i od 4—7 wiecz

---

Kupno sprzedaż

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu, 3-e wejście

Maszyna Singera damska do sprzedania Piotrkowska № 10, od godz. 3–6 po poł. Dozorca wskaże 27



W dniu 19 b. m. został otwarty pierwszorzędny

ZAKŁAD FRYZJERSKI DAMSKI i MĘSKI

w ŁODZI, przy ul. Konstantynowskiej № 12
pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych pp **BRONISŁAWA** (b. pracow. firmy Hołodyniak) **Henryka i Bolesława** (b. kierownika zakł. fryz. Piotrkowska 17)
Farbowanie oryginalną L'oreal Henne we wszystkich kolorach Wykwintny manicure. —::— Obsługa solidna. —::— Ceny przystępne.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —
Piotrkowska 294, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Sollux, Elektroterapja.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 1—3

Pokój (przy ulicy Narutowicza)

duży, słoneczny, frontowy, wysoki parter dla osoby pojedyńczej lub na biuro, nadaje się na gabinet wzgl. ze wstępną poczekalnią, do wynajęcia. Wiadomość w introligatorni Jakubowicza Piotrkowska 92 w oficynie

---

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

perfum, mydeł, wody kolońskiej, pudru, kremów do twarzy, różnych past do zębów—najlepszych firm zagranicznych

TYLKO w KONKURENCYJNEJ PERFUMERJI

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22 — Telefon 31-43.

Do wynajęcia

lokal w centrum Poznania nadający się na składnice, hurtownie lub ekspedycje wielkość 35 mtr.
Spieszne zgłoszenia
u gospodarza Woźna 19.



Najtańsze źródło

męskich kapeluszy i czapek w różnych gatunkach można tylko nabyć w znanej firmie
„SPLENDID" Konstantynowska 31
Uwaga: Ceny reklamowe. Przyjmuje do przefasonowania.

Pierwszorzędny

Korespondent

niemiecko - angielsko-francuski stenotypista ma kilka godzin wolnych. — Oferty pod M B. 246 do administr. „Republiki".

Lokale

Umeblowany słoneczny pokój z osobnem wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Al. 1 Maja 25 m 27. 21

Posady

Inteligentna wdowa lat 28, poszukuje posady, jako wychowawczyni, lub pielęgniarka przy chorym(ej) na miejscu lub na wyjazd. Jankowska, Piotrkowska 84 u p Korman. 30

Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87. m. 5

Do wynajęcia 2 POKOJE 2 frontowe

skromnie umeblowane Andrzeja № 43 m. 13.

Szkoła Handlowa

(ul. Gdańska Nr. 45, tel. 40–20)

Łódzkiego Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 7 czerwca r. b. Do klaty I specjalnej przyjmuje się kandydatów na zasadzie świadectwa z ukończenia oddziałów szkoły powszechnej lub z 3-ch klas gimn.) BEZ EGZAMINÓW i wyjątkowo na zasadzie świadectwa 6-ciu oddziałów szkoły powszechnej na podstawie egzaminów

Podania z załączaniem metryki świadectwa szkolnego i świadectwa szczepienia ospy przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od godz. 8-ej do 13-ej'

Dyrektor (—) MARJUSZ SZARKOWSKI

Poszukuje się odpowiedniego

lokalu

od 20 do 25 pkoi

na gimnazjum.

Oferty do „Republiki" sub „Gimnazjum-A"

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115 Redaktor odpow. Józef Burman